

Powrót Witkacego

Stanisław Ignacy Witkiewicz: „Mątwa czyli Hyrkaniczny światopogląd”, „Jan Maciej Karol Wścieklica” dramat w 3 aktach bez trypów. Teatr Narodowy. Reż. Wanda Laskowska. Scenogr. Zofia Pietrusińska.

STANISŁAW Ignacy Witkiewicz, znany raczej pod swym malarskim pseudonimem Witkacego, talent renesansowy, malarz, autor dramatyczny, powieściopisarz i filozof w jednej osobie, musiał się za życia borykać z wieloma trudnościami. Zarówno jego filozofia, głosząca teorię „czystej formy”, jak literatura, zwłaszcza sceniczna nie znajdowały na ogół zrozumienia u szerokiego ogółu. Jego sztuki wystawiane były rzadko i wyłącznie na scenach eksperymentalnych i podlegały ostrej krytyce. Nieliczni tylko, jak Boy-Zeleński przyznawali mu nowatorski talent, porównując niesamowitość jego sztuk do dziwnego snu.

I oto teraz, po przeszło 25 latach od samobójczej śmierci Witkacego (u progu wojny w roku 1939) jego sztuka dramatyczna przeżywa wielki renesans. Na zachodnich scenach, gdzie wystawiają jego przekłady, zdumiewają się, że takie oto utwory narodziły się przed Ionesco, przed Beckettem i przed naszym Mrożkiem.

I my dziś patrzymy inaczej na dramaty Witkacego, niż to czynili krytycy i widzowie sprzed lat przeszło czterdziestu, gdy się po raz pierwszy pokazały.

Teatr Narodowy wydobyl ze spuścizny autora dwa jego utwory: „Mątwe” i „Wścieklice”.

Jednoaktówka „Mątwa” nosząca podtytuł „Hyrkaniczny światopogląd” to sztuka fantastyczna.

Obcujemy tam z żywym posagiem (Alice d'Or) mieszącym się do akcji, z widmem papieża zmarłego przed 300 laty i będącego na urlopie z nieba, jesteście świadkami ożywienia dziewczyny, którą uważaliśmy za zabita, obcujemy z fantastycznym królem fantastycznego państwa Hyrkanii. Sądzę, że dzisiejszego widza powinna chyba najbardziej przejąć nie erotyczna strona akcji tej sztuki, nie walka dwu kobiet o jednego młodego filozofa i artystę, ale przeczucie nieledwie prorocze totalnego władcy Hyrkana. W charakterze nadszłowieka dąży on do dyktatorskiego rządzenia ludźmi, których uważa, jak sam powiada, za „miazgę” za „ser dla robaków”, uderza przeczące hitleryzmu, który miał zjawić się przeciw dopiero po latach od chwili napisania w roku 1922 „Mątwy”, niosąc wojnę, której widmo doprowadziło Witkacego jesienią 1939 roku do samobójstwa.

Nielatwą do zagrania sztukę odtworzyli aktorzy w sposób najtrafniejszy, bo naturalny i swobodny. Pawłem Bezdeka, filozofem niezrozumianym przez otoczenie, artystą-malarzem był Józef Lotysz. Grał tę niezwykłą postać w sposób zwykły i tym właśnie zwyciężał. Bardzo pięknie odtworzyła postać posagu Alice d'Or Maria Wachowiak: wiedziała kiedy zachować spokój, a kiedy kipieć od temperamentu. Była pełna uroku. Jej niewinną zakochaną w Bezdece rywalkę Ellę grała Alicja Bobrowska w sposób prawdziwie dziewczęcy. Władczym, pełnym siły Hyrkanem był Andrzej Zarnecki, a znakomicie wprost wypointowanym papieżem Juliuszem II Mieczysław Milecki. Wszyscy pozostali składali się na niesamowity obraz tej sztuki.

*

„Jan Maciej Karol Wścieklica” narodził się w tym samym 1922 roku co „Mątwa”. Ale gdy „Mątwa” ukazała się wówczas widzom jako umysłowy absurd, goniący za modną awangardą, „Wścieklica” wystawiony w Warszawie w roku 1925, a więc na rok przed przewrotem majowym, rozumiany został jako satyra na Witośa i odczytany jako komedia, czy dramat polityczny. Stąd, mimo paradoksów w dialogu (gdzie np. lichwiarz wiejski rozprawia o Bergsonie, gdzie z ust chłopów padają terminy filozoficzne) uznano ją raczej za sztukę realistyczną, daleką od poprzednich „absurdów” Witkiewicza.

„Wścieklica” jest dramatem człowieka, który przekroczywszy bariery, dzielące klasy społeczne, ma teraz jedną troskę, chce pozostać sobą, nie utracić swej indywidualności. Ten problem jest na wskroś realistyczny i nic nie pomogło, że autor broniąc się przed realizmem, dodał do rękopisu szczegółowe informacje, jak uchronić spektakl od dosłowności: „Typy doprowadzić do maksimum przesady w wyglądzie zewnętrznym. Styl ogólny grotesque macabre” itd.

I ta sztuka grana była wręcz znakomicie. Jan Kobuszewski w roli Wścieklicy łączył w sobie groteskę z dramatem, chwilami był szczerze komiczny, chwilami zaś żalony. Wanda Łuczycka w roli jego żony w każdym calu wyśmienita. Nawet wówczas, gdy nic nie mówi, tylko patrzy z niepokojem i czułością na swego męża, a co dopiero gdy rozgrywa wielkie sceny tego dramatu. „Wampem”, który zgodnie z przekorą Witkiewicza jest nauczycielką wiejską, była dobrze dopasowana do tej roli Barbara Krafciówna.

Danuś Wodyńska z impetem odegrała rolę służącej, przynoszącej ważne wieści Wścieklicom.

Aleksander Dzwonkowski z właściwą mu zniewalającą widzą flegmą stworzył postać wiejskiego lichwiarza, Jan Ciecierski był jego cichym sługą. Dwu dostojników przybywających na wieś do Wścieklicy grali każdy inaczej, a każdy pomysłowo — Wieńczyśław Gliński i Mieczysław Voit. Hyclem gminnym był Aleksander Błaszyk, a kochanką jego, ładacznicą w wielkim stylu Irena Krasnowiecka. Pisarza gminnego zagrał Wichurski.

Reżyseria Wandy Laskowskiej, mimo piętujących się trudności, zdała egzamin. Scenografia Pietrusińskiej była jak należy fantastyczna. Brała też pod uwagę wskazówki malarskie Witkacego.